

Sukcesy w Paryżu a kłopoty Czechosłowacji

Praga, w maju. Ostatnie wydarzenia i posunięcia na terenie międzynarodowym oraz spowodowane nimi podniecenie w najszerszych, nietylko politycznych, sferach, wysunęło z dużą siłą na czoło zagadnień europejskich sprawę Czechosłowacji. Sprawa ta bowiem swoją doniosłością i równocześnie skomplikowaniem zdecydowanie przewyższa nawet tak niebezpieczne swego czasu dla pokoju europejskiego kwestie abisyńska i hiszpańska a na tle jej błędna zupełnie wszelkie inne zagadnienia i grożące Europie niebezpieczeństwa. Nie bez znaczenia jest tutaj to przede wszystkim, że Czechosłowacja leży w samym sercu Europy i zahacza o najbardziej drażliwe punkty w po wojennym układzie stosunków.

Przy ocenie dzisiejszej Czechosłowacji niewolno zapominać o wiekowej zależności Czechów od organizacji państwowej i przede wszystkim kultury niemieckiej oraz o stosunkowo ścisłym sprężnieniu ich losów z monarchią austriacką. Oczywiście nie można o to winić Czechów, lecz jedynie im współczuć, tym nie mniej jednak trzeba liczyć się z bardzo silnym i wszechstronnym zinfl-

trowaniem Czech wpływami i duchem niemieckim. Tym też najlepiej wytłumaczyć można tak dużą odmienność charakteru i usposobienia Czechów od innych narodów słowiańskich: bezwzględność i chropowatość, pewien prymitywizm duchowy i twardość oraz zaborczość polityczna czyni ich do pewnego stopnia „Prusakami” wśród Słowian, a równolegle z tym idzie pewien podświadomy respekt i mimowolne podporządkowywanie się wpływom pruskim, choćby politycznie postawa Czechów wobec Niemców była nawet wroga. To podświadome uleganie wpływom niemieckim wyraża się między innymi w tym, że w całej Czechosłowacji, nawet w jej rdzennych częściach, roi się od gazet, książek, i napisów niemieckich, że wszędzie nie tylko można się rozmówić po niemiecku, ale w tym języku zaczynają się zazwyczaj wszelkie rozmowy, czy odezwanie się strony Czechów.

SUKCESY WERSALU

Konieczne jest dalej przypomnieć sobie o okolicznościach i warunkach, w jakich powstawało państwo państwo czesko-słowackie. Czesi mianowicie na kon-

ferencji w Wersalu zaliczeni zostali w poczet uprzywilejowanych narodów zwyciężczych, a przedstawiciele ich należeli do najwyższych kół rządzącej wszechwładnie w Wersalu masonerii. Te „proceduralne” i taktyczne atuty zostały przez nich przy określaniu granic nowego państwa wykorzystane w stu procentach: fundamentalna zasada traktatów pokojowych, Wilsonowskie „samostanowienie narodów” zostało więc w stosunku do Czechów przekształcone wielokrotnie. Porównaj tutaj w ogóle nie można było sytuacji Polski i Czech. Gdy myślimy otrzymali (za wyjątkiem grafie wschodnich wywalczonych i zatwierdzonych dopiero w 1923 roku) wszystkie granice ściśle jezykowe, a w terytoriach mieszańców zarządzonych zostali w zupełności niesprzyjających nam warunkach plebiscytów, Czesi bez żadnych plebiscytów i „samostanowienia” otrzymali rozległą terytorię, w których trudno się było doliczyć nawet i 5 czy 10 pr. Czechów. I gdyby te same kryteria miało w Wersalu stosować do nas, co do Czechów, to przynależność nam być winny całe Prusy Wschodnie, a na zachodzie granica conajmniej po Odrę, na wschodzie po Dniepr.

FALSZYWE ASPIRACJE

To uprzywilejowanie Czechów nie „dotyczyło” bynajmniej jedynie państw zwyciężczych, to jest Niemiec i Węgier. Przy przeciwstawieniu się sobie interesów dwu z dawaloby się „równoprawnych” narodów, to jest, Czechów i Polaków, prawa nasze etnograficzne, nawet całkowicie niesporne podporządkowano roszczeniom czeskim. Stało się to wyłącznie

za sprawą zakulisowych wpływów czeskich, reprezentowanych głównie przez delegatów francuskich. Te sukcesy Czechów na konferencji w Wersalu i po tym na terenie masoneriej Ligi Narodów wzmogły ambicje czeskie stania się pierwszym z pośród narodów słowiańskich. Stały się przyczyną ich błędnej polityki na terenie wewnętrznym, powodem obecnego ich tak bardzo trudnego położenia. I dlatego przy rozpatrywaniu zagadnienia Czechosłowacji trzeba koniecznie wziąć pod uwagę te okoliczności, które towarzyszyły powstawaniu obecnych zagrożonych niemal zewsząd granic republiki czechosłowackiej.

M. S.

Odczyt prof. Zielińskiego w Związku Adw. Polskich

W dniu 20 maja 1938 r. o godz. 20.15 staraniem Oddziału Warszawskiego Związku Adwokatów Polskich odbędzie się w lokalu Związku, Al. Jerozolimskie 11, m. 5, odczyt prof. U. J. P. pana Tadeusza Zielińskiego p. t. „Cieśń jako mowa filozofa”.

W REMBERTOWIE
zaprenumerować „ABC” można w wydawnictwie skarpetek
u p. Aleksandra Winniczuka,
ul. Skorupki 8.

Za pornografię

Z nakazu władz administracyjnych zajęty został w stołecznych księgarniach nakład nowej powieści pod zarzutem pornografii. Konfiskacie ulega książka Haliny Kamińskiej p. t. „Odstępy”.

Kategoryczny ton Henleina podczas rozmów londyńskich

LONDYN, 14.5. Dzisiejsza poranna prasa londyńska omawia szeroko pobyt Konrada Henleina w Londynie.

Dyplomatycki korespondent dziennika „Daily Telegraph” wywodzi, że wybitni politycy angielscy, a w tej liczbie pierwszy dyplomatycki doradca rządu, sir Robert Vansittart, mieli sposobność przedstawić Henleinowi punkt widzenia rządu angielskiego na program Niemców sude-

kich, dzięki czemu Henlein miał możliwość dokładnego poznania opinii angielskiej w tej sprawie. Jak donosi „Daily Express”, Henlein oświadczył, że w rozmowie z sir Vansittartem, że Niemcy sudeccy nie ustąpią w swych żądaniach, dopóki obszar Sudetów nie otrzyma całkowitej autonomii. Henlein wyraził również zdanie, że rozwiązanie sojuszu czechosłowacko-sowieckiego staje się koniecznością dla Pragi.

Posel brytyjski opuszcza Meksyk

Dalszy rozwój zatargu brytyjsko-mekykańskiego

MEKSYK, 15. 5. Meksyk zerwał stosunki dyplomatyczne z Wielką Brytanią, odwołując swego posła z Londynu. Zerwanie stosunków nastąpiło na tle wystąszenia angielskich przedsiębiorstw naftowych w Meksyku.

Onegdaj rząd angielski wystosował do Meksyku notę, w której przypominał, że Meksyk do tej pory nie zapłacił raty na poczet odszkodowań, należnych Anglii za szkody wynikłe wskutek ruchów rewolucyjnych w latach 1910 — 1920, podkreślił, że jeżeli rząd meksykański zadłużył się do tego stopnia, że nawet nie potrafiłby płacić rat odszkodowawczych, to nie powinien wywłaszczać angielskich właścicieli kopalni nafty.

W odpowiedzi na tę notę minister spraw zagranicznych Meksyku przyjął posła angielskiego, wręczył mu ratę odszkodowawczą, a jednocześnie zaofiarował odwołanie swego posła w Londynie skutkiem „mało przyjaznego stanowiska rządu Wielkiej Brytanii wobec Meksyku”.

MEKSYK, 15. 5. Posel brytyjski w Meksyku O'Malley oświadczył przed stawicielom prasy, iż wręczył ministrowi spraw zagranicznych Meksyku notę zawiadamiającą o otrzymaniu przez rząd brytyjskiego rozkazu opuszczenia Meksyku. Obrona interesów brytyjskich w Meksyku powierzona zostanie konsułowi generalnemu Wielkiej Brytanii.

O'Malley oświadczył również, że data jego wyjazdu nie jest jeszcze ustalona. Podkreślił również kurtyżane zachowanie się wobec niego władz meksykańskich i dodał, iż nie mu nie wiadomo o jakimkolwiek zajęciu, którego ofiarą miałby paść oby wateł brytyjski na terytorium meksykańskim.

Ostrzeżenie!

„Spółdzielnia Wytwórców Kilmarskich” s. z o. o. w Kosowie Huculskim woj. stanisławowskie jest spółdzielnią żydowską i podziwuje się pod miano spółdzielni chrześcijańskiej. Należy stanowczo przeszerzyć nadzór nad tymi przedsiębiorstwami, które w celu nabywania czepkołówek od domokrążców i agentów. W wypadkach wypadkach należy bezwzględnie informować się w Zrzeszeniu Kupców Chrześcijańskich (tel. 78-71) lub w Związku Polskim (tel. 12-28).

WIADOMOŚCI Z TORU

Wyniki gonitw z dnia 15 maja

GON. 1. Dyst. 2400 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
2. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
3. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
4. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
5. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
6. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
7. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
8. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
9. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
10. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
11. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
12. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
13. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
14. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
15. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
16. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
17. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
18. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
19. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
20. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
21. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
22. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
23. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
24. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
25. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
26. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
27. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
28. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
29. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
30. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
31. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
32. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
33. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
34. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
35. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
36. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
37. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
38. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
39. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
40. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
41. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
42. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
43. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
44. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
45. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
46. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
47. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
48. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
49. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
50. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
51. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
52. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
53. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
54. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
55. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
56. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
57. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
58. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
59. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
60. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
61. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
62. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
63. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
64. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
65. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
66. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
67. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
68. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
69. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
70. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
71. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
72. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
73. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
74. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
75. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
76. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
77. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
78. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
79. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
80. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
81. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
82. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
83. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
84. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
85. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
86. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
87. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
88. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
89. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
90. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
91. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
92. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
93. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
94. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
95. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
96. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
97. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
98. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
99. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.
100. Dyst. 1600 m. Nagr. 1500 4 dt. Tot. 9,5 fr. fr. 6 — 8.

RADIO

PONIEDZIAŁEK

6.15 Piesń „Kiedy ranne wstają z rze”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (pięty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka (pięty). 7.30 Audycja dla poborowych. 11.15 „Jak wędrował promyk słonka”. 11.40 Ryszard Strauss: Fragmenty z suity „Mieszczanin — szlachciec”. 11.57 Sympati czasu. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Z pieśni po kraju”. 15.55 Suity. 16.50 Pogadanka. 17.00 Wpływ ciwielka na przyrodę. 17.15 Koncert kameralny. 17.50 Pogadanka sportowa. 18.10 Sylwetki kompozytorów jazzowych (pięty). 18.30 Program. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Dyskusyjny. „Społeczne i artystyczne zadania literatury”. 19.50 Pogadanka. 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.30 Nowości literackie. 22.00 Koncert Orkiestry P. H. 22.50 Ostatnie wiadomości. 23.00 Wywiad z Prezensem niemieckiego AGOT.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE
17.15 Koncert kameralny.
19.30 Zagajenie dyskusji na temat: „Społeczne i artystyczne zadania literatury”.
20.00 Koncert rozrywkowy.
22.00 Muzyka francuska.

WARSZAWA II
13.00 Nasi pieśniarze rewjowi (pięty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program. 14.10 Koncert rozrywkowy (pięty). 15.00 „Jak współdziałamy w ruchu ulicznym”. 15.15 Wiadomości sportowe. 15.20 Zespół satonowy. 18.00 Koncert solistów. 18.50 Muzyka angielska (pięty). 19.55 Zycie kulturalne stolicy. 22.00 Reportaż. 22.15 Muzyka taneczna. 23.05 Symfonia Piotra Czajkowskiego.
AUDYCJE KRÓTKOFALOWE
1. Dziennik. 2. Gwieda pana Franciszka. 3. Polskie piosenki i pieśni rybackie oraz marynarskie. 4. Porty rybackie polskiego wybrzeża. 5. Muzyka ludowa instrumentalna.
WTOREK
6.15 Piesń „Kiedy ranne wstają z rze”.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE
11.15 Słuchowisko Ewy Szelburg-Zarembiny.
17.15 Recital pianistki rumuńskiej Sylwii Serbescu.
19.00 „Niaśmiertelne książki” Goethego rozmowy z Eckermannem.
20.15 „Don Juan”, opera W. A. Mozarta.

WARSZAWA II
13.00 Koncert rozrywkowy (pięty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program. 14.10 Muzyka taneczna. 15.00 Pogadanka. 15.00 Pogadanka. 15.10 Wiadomości sportowe. 15.15 Zespół Henryka Kowalskiego (muzyka). 16.00 Robert Schumann. 19.00 Muzyka lekka (pięty). 19.55 Zycie kulturalne stolicy. 22.00 „Głos serca” — monolog. 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Serenady. 23.25 Muzyka taneczna (pięty).
AUDYCJE KRÓTKOFALOWE
1. Dziennik. 2. Pogadanka aktualna. 3. Śpiew i skrzypce. 4. Fragment z powieści J. Weyssenhoffa „Puszcza”. 5. Nasze marsze i mazury (pięty).

ARMIN O. HUBER

LUDZIE I ŻYWOŁY

Powieść współczesna z Dzikiego Zachodu

Inf. Kościeszka przybywa do ujścia Naas River, gdzie budować ma wielką zapórę wodną. Po drodze zostaje wtajemniczony w zakłady, nieprzebiegające w środkach, walkę konkurencyjną między firmą Bogeya, która go zaangażowała, a przedsiębiorstwem Bells Bella Company, którego właścicielem jest Chińczyk dr. Czingwa.

Niestety, totem był nieprawdziwy. Stary Indian, rybak, powiedział w zaufaniu Kościeszce, że stary pał zmurszał zupełnie i runął pewnego dnia, rozsypując się niemal w proch. więc czym prędzej zrobiono i w tymże miejscu ustawiono nowy łódź, by nie pozbawić podróżników jednej z największych atrakcji Kanady.

Nie spotkał panny Loni Jansen, prawdopodobnie jeszcze nie przyjechała.

Syrena wzywała Kościeszę na pokład parowca transportowego.

Ślad już było niedaleko. Statek okrążył starą siedzibę handlową Hudson-Bay-Company i wpłynął do fiordu Portland.

W tym miejscu morze wrzynało się na trzydziści mil angielskich w głąb skalistego ładu. Na urwistych i niedostępnym brzegach rosły olbrzymie sosny, świerki i cedry, które były jednakowo mroczne i ponure w deszcz czy też w pełnym blasku słońca.

W tej dzikiej puszczy mogli wytrzymać tylko ci ludzie, którzy uciekli przed zgilem wielkiego świata, chcąc resztę życia spędzić w obcowaniu z przyrodą. Ludzie ci — zgorzkniali, zdziwaczeli i odnoszący się do równych sobie

z nieprzejednaną pogardą — bronili zaciekle swej samotności.

Poza tym było tu sporo włóczęgów, wyrzucenych nawet z najniższych warstw społeczeństwa, lub ukrywających się przed wymiarem sprawiedliwości, albo wreszcie takich, którzy już przeszli przez wzięcia wielu państw, dawno nie mieli nic do stracenia, ale nie chcieli znów się dostać za kraty.

Kościeszka jeszcze się z nimi nie stykał, wiedział jednak, że tu, na granicy cywilizacji, spotka dużo szumowin najgorszego gatunku, oprócz już mu znanych szlachetnych trampów, prawych Indian i odważnych pionierów.

Parowiec zbliżał się do nędznej osady: kilkanaście budynków, skleconych z grubo ociosanych belek, ustawionych bezplanowo w czworobok z obszernym placem w środku, wyglądające, jakby były przyklepione niedbale do ciemnozielonego zbocza góry, podkreślając jeszcze więcej dostojne, uroczyste piękno przyrody.

Za osadą szumiła olbrzymi wodospad — wypływał z jasno-szmaragdowego wąwozu, przesakalał przez kilka stopni skalistych i z wysokości siedemdziesięciu metrów spadał do fiordu. W tym miejscu woda kółowała się i pienila, wydając potężny, głuchy i niemilknący huk, podobny do przelewającej się fali grzmotów w momencie największego nasilenia.

Za wodospadem piętrzyły się zalesione góry, nad nimi wisił biało-błękitny najwyższy szczyt, błyszczący wiecznym śniegiem.

Krajobraz był o tyle wspaniały, o ile byli wstrętni ludzie, oczekujący na parowiec: obszarpani, nieprawdopodobnie brudni, o nabrzmiałych, odrzucających twarzach, ze śladami wszystkich możliwych pałogów; przygodni robotnicy, zwerbowani przez specjalne lotne biura, a rekrutujący się przeważnie z koniokradów, złodziei, opryszków różnych ras i narodowości — jednym słowem z wyrzutek społeczeństwa w najgorszym rodzaju, noszących w amerykańsko-kanadyjskiej gwarze nazwy: hobo, bohunk, hum i tak dalej.

Oczywiście, nie wszyscy byli zdeprawowani do reszty,

spory odsetek stanowili po prostu wykołężnicy.

Wszystkie pięć części świata były tu reprezentowane: biali z Europy, Australii, z Ameryki Północnej i Południowej, Azjaci, Murzyni z Afryki, nawet Polinezyjczycy. Widać było tu wszystkie kolory skóry i odcienie, powstające przez skrzyżowanie ras odmiennego koloru, włącznie do tak zwanych Zambo, to jest potomstwa Indian i Murzynów.

Cały ten pstry tłum wrzeszczał, wybuchał bałajliwym śmiechem na sygnale się ze wszystkich stron niewybredne słone dźwięki.

Kościeszka zwrócił uwagę na barczystego Kanaka o twarzy pooranej bliznami. Kanak nie miał jednego ucha i dużego palca u lewej dłoni.

— To jest Huwai — pomyślał Polak i zgadł, jak się po niej okazało.

Kanak podszedł, uderzył go po ramieniu i zapytał bezczelnie:

— A ty co za jeden?

— Nowy kierownik budowy — odparł z uśmiechem Kościeszka.

— Hoha! — roześmiał się Kanak i zrobił parę uszczypliwych uwag, na które bliżej stojący wyszczerzyli zęby.

W mgnieniu oka kilkanaście dziko wyglądających postaci pocięło Polaka.

— Jak się nazywasz? — rzucił ktoś pytanie.

— Jan Kościeszka.

Nagle jakiś biały odrzucił bezceremonialnie kilka drabów i przepchnął się naprzód przez tłum, który rozstąpił się milcząc. Był niedużego wzrostu, niezwykle szeroki w ramionach i przysadzisty. Wychylał się w nim niedźwiedzią siłą. W twarz, porośniętą gęstą szarą szczęciną, błyszczały głęboko osadzone czarne jak węgiel oczy. Czoło było wąskie, trochę wklęsłe. Nad nim, jak gdyby odcięta równą poziomą linią, wznosiła się gęsta czarna czupryna, skudłaczonych włosów.

— Nazywam się Petrow — warknął, spoglądając wrogo na Polaka. — Jestem starszym majstrem i delegatem robotników. Rozgoście się u nas!

C. d. n.